

Michał Wasiucionek
(Uniwersytet Warszawski)

Ceremoniał i polityka. Intrady posłów polskich w Jassach w XVII wieku. Zarys problematyki

Jak stwierdził William Roosen, temat ceremoniału dyplomatycznego epoki nowożytnej wydaje się niezwykle nudny.¹ I jest tak w rzeczywistości – o ile traktować będziemy ceremoniał jako statyczny zbiór czynności pozbawionych ukrytych znaczeń. Jeśli jednak spojrzymy na zasady protokołu nie jak na puste gesty, lecz jako na element gry dyplomatycznej, rezultaty mogą być zaskakujące.

Dyplomacja epoki nowożytnej, podobnie jak średniowieczna, różniła się znacząco od współczesnych koncepcji polityki międzynarodowej. Podstawową różnicą był fakt, iż nie toczyła się ona między suwerennymi, równymi sobie państwami, lecz między monarchiami, uwikłanymi w hierarchiczną i zagmatwaną sieć wzajemnych relacji.² Dlatego też kluczowym czynnikiem w rozgrywkach dyplomatycznych był prestiż, jakim cieszył się dany monarcha na arenie międzynarodowej; prestiż ten był wyrażany i utwierdzany za pomocą ceremoniału.

Myliłby się jednak ten, kto by uważał że monarchowie i władcy z dołu tej skomplikowanej hierarchii dyplomatycznej akceptowali bez walki istniejący stan rzeczy i swoją podrzędną pozycję. Wręcz przeciwnie – drobny, nieznaczący na arenie międzynarodowej władca starał się różnymi sposobami dodać sobie prestiżu, próbując uzyskać uznanie na arenie międzynarodowej.³ Nie mogąc mierzyć się z silniejszymi, starał się

¹ W. Roosen, *Early Modern Diplomatic Ceremonial: A Systems Approach*, „The Journal of Modern History” 52, 1980, nr 3, s. 452.

² Tamże, s. 459.

³ Dobrze ilustruje to przypadek Zjednoczonych Prowincji, które jako republika i państwo bardzo młode znalazły się na dole hierarchii, jednak w związku ze swoją potęgą ekonomiczną szybko zaczęły piąć się w górę. Por. Tamże, s. 461.

wykorzystywać nadarzające się okazy.

Taka okazja była zawarta w samej formule dyplomacji nowożytnej; bezpośrednie spotkania władców należały do rzadkości, zazwyczaj jedna ze stron była reprezentowana przez posła, który niejako „uobecniał” swojego monarchę w czasie uroczystości. Jak jednak zauważył Roosen, prowadziło to do sprzeczności: poseł reprezentował władzę stojącego wyżej w hierarchii międzynarodowej niż monarcha, z którym uczestniczył w uroczystościach (powinien był zatem zajmować w czasie ceremonii pozycję uprzywilejowaną), lecz równocześnie sam fakt bycia zaledwie przedstawicielem degradował go w hierarchii do roli podrzędnej.⁴ Ta sprzeczność otwierała dla obu stron pole do działania; ceremoniał stawał się subtelną grą, w której każda ze stron walczyła o uprzywilejowaną pozycję w czasie uroczystości, a co za tym idzie o prestiż.

Taka sytuacja miała miejsce w przypadku stosunków polsko-mołdawskich w XVII wieku. Dla gospodarów w Jassach, podporządkowanych Imperium Osmańskiemu, znajdujących się na uboczu wielkiej polityki, wielkie poselstwa Rzeczypospolitej stanowiły jedną z nielicznych okazji do włączenia się w wir polityki europejskiej, choćby tylko w wymiarze prestiżowym. Stąd też ceremonie towarzyszące pobytowi posłów w Jassach stanowiły niezwykle ważne wydarzenia w życiu politycznym Mołdawii; gospodarowie starali się budować swój prestiż zarówno na scenie międzynarodowej (wobec posłów) jak też i wewnętrznej (wobec poddanych). Stąd też zaciekle, choć dyskretna rywalizacja z wysłannikami Rzeczypospolitej.

Spośród wszystkich uroczystości, które miały miejsce w czasie pobytu posłów Rzeczypospolitej w Jassach, zdecydowałem się skupić na ceremoniach powitalnych i wydarzeniach, które odbywały się w dniu przybycia poselstwa. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż wydarzenia te zostały najobszerniej opisane we wszystkich źródłach, a jednocześnie niosły ze sobą najsilniejszy ładunek symboliczny i prestiżowy. Wypadkowa dążeń strony polskiej i mołdawskiej składała się na uroczystość, która nie wychodząc z określonych ram ulegała każdorazowo pewnym modyfikacjom.

Ogólny opis przyjmowania posłów przynosi najpełniejsze dzieło dotyczące ceremoniału na dworze w Jassach – pochodząca z 1762 *Condica lui Gheorgachi*. Księga ta, spisana na polecenie hospodara Grzegorza Callimachi, stanowi niewątpliwie najważniejsze rumuńskie źródło do dziejów protokołu w czasie publicznych uroczystości w państwie mołdawskim. Z punktu widzenia tematu artykułu kluczowy jest ustęp odnoszący się do protokołu, *kiedy zdarzy się, że przybędą posłowie moskiewscy lub polscy, którzy przechodzić będą przez Jassy w drodze do Carogrodu*.⁵

W opisie sposobu powitania wysłanników Rzeczypospolitej autor wskazuje na rolę hetmana mołdawskiego, który miał wyjechać na odległość *około 3-4 godzin* i pozdrowić posła w imieniu hospodara. Pozostali urzędnicy mieli oczekiwać posła wraz z orszakiem na granicy Jass. Na orszak oprócz agi i żołnierzy składać się mieli członkowie dywanu hospodarskiego. Z kolei naprzeciw posłowi wyjechać miał także wielki postelnik (marszałek dworu hospodarskiego), pozdrawiając go w imieniu hospodara,

⁴ Tamże, s. 455.

⁵ *Literatura românească de ceremonial. Condica lui Gheorgachi (1762)*, wyd. D. Simonescu, Bukareszt 1939, s. 305-306.

następnie zaś odprowadzając go na kwatery. Wszystkiemu zaś od granic miasta towarzyszyć miała muzyka „janczarska”. Kiedy poseł odprowadzany był wraz z orszakem przez postelnika na miejsce noclegu, na jego cześć oddawana była salwa ze wszystkich dział na zamku, jako *oznaka powitania* (*un chip de bun venit*).

Powitanie posła wielkiego

Condica lui Gheorgachi przewiduje także inną sytuację dyplomatyczno-protokolaną – *kiedy zdarzy się poseł większy, jak wtedy gdy przybył wojewoda polski*.⁶ W tym przypadku autor wskazuje jednocześnie na konkretny przykład, mówi bowiem o tym *jak w czasie panowania wojewody Mikołaja Mavrocordata szedł poseł wielki, wojewoda mazowiecki, do Carogrodu*.⁷ Mowa jest o poselstwie wielkim wojewody mazowieckiego Stanisława Chomętowskiego, który sprawował tę funkcję w latach 1713-1714.⁸ Opis tych ceremonii stanowić będzie punkt wyjścia do dła dalszych rozważań.

Poseł wielki, w przeciwieństwie do posłów mniejszych, witany był już nie przez hetmana i postelnika, ale *sam gospodar wyjeżdża[ł] konno naprzeciw posłowi z całym orszakiem, aby spotkać go na przedpolu miasta*. Następnie dochodzi do witania posła przez hospodara, po którym cały orszak odprowadzany był na kwatery. Wojewoda towarzyszył posłowi przez całą drogę. Gheorgachi wskazuje, że władca powinien jechać po prawej, wysłannik Rzeczypospolitej zaś po lewej stronie.

Opisane powyżej ramy ceremoniału są wprawdzie dość generalne, można jednak pokusić się o kilka wstępnych wniosków. Co najważniejsze, w Mołdawii zachowane było rozróżnienie na posłów mniejszych oraz na posłów wielkich, co odpowiada praktyce Rzeczypospolitej w relacjach z Imperium Osmańskim i Moskwą. Poselstwo wielkie witane było ze znacznie większym przepychem i w sposób bardziej uroczysty. To właśnie w czasie tych poselstw, jak wykażę poniżej, dochodziło do konfliktów na tle ceremoniału między posłami a Mołdawianami.⁹

Nakreślony na podstawie opisu Gheorgachiego ogólny obraz ceremoniału przyjmowania posłów, należy uzupełnić kluczowymi detalami, odwołując się do relacji członków poselstw Rzeczypospolitej, którzy uczestniczyli we wzmiankowanych ceremoniach.

Diariusze z poselstw

Pod uwagę zdecydowałem się wziąć diariusze poselstw J. Kruszyńskiego (1636), Wojciecha Miaskowskiego (1640), Hieronima Radziejowskiego (1667) Jana Gnińskiego (1677-1678), Rafała Leszczyńskiego (1700), a także *Przeważną legację*... Samuela ze

⁶ *Cându s'au întâmplatú sol mai Mare, ca să vie vreun voevod leșăscu; Condica lui Gheorgachi*, s. 306.

⁷ *Iar cându s'au întâmplatu sol mai mare, ca să vie vreun voevod leșăscu (după cum la domnia lui Neculae Voevod Mavrocordat), au mersu sol mare Țarigradu, Voevoda Mazovețkie, tamże.*

⁸ *Historia dyplomacji polskiej*, t. II, 1572-1795, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982, s. 365.

⁹ Żadnych informacji o konfliktach związanych z ceremoniałem nie znajdujemy w relacjach z poselstw mniejszych, por.: I. Czamańska, *Czy wojna z Turcją w 1672 była nieunikniona? Poselstwo Franciszka Kazimierza Wysockiego do Turcji w latach 1670-1672*, „Kwartalnik Historyczny” XCII, 1985, nr 4, s. 774; A. Gliwa, *Poselstwo Stanisława Mateusza Rzewuskiego do Turcji w 1699 roku*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et studia” XIII, 2003, s. 107.

Skrzypny Twardowski opisując poselstwo Krzysztofa Zbaraskiego (1622-1623). Dają one obszerny i szczegółowy opis elementów, które stanowiły o kształcie ceremoniału przyjmowania posłów przez gospodarów mołdawskich.

Pierwszym elementem ceremoniału było witanie posła przez jednego z członków dywanu hospodarskiego, zazwyczaj na około milę wielką (ok. 7,5 km) przed miastem.¹⁰ Najczęściej urzędnikiem tym był logofet, jak w przypadku poselstw Gnińskiego¹¹ i Leszczyńskiego¹². Od zasady tej zdarzały się wyjątki, np. posła Mikołaja Bieganowskiego witał w imieniu hospodara wisternik (odpowiednik polskiego podskarbiego).¹³ Zazwyczaj dygnitarzowi towarzyszył niewielki orszak bojarów, liczący około 10 osób. Wygląd bojarów towarzyszących logofetowi Mikołajowi Donici w 1700 roku nie wywarł większego wrażenia na członkach legacji polskiej, a jeden z uczestników zanotował, że byli *na mizernych chłopskich koniach (bo swych nie mają)*.¹⁴

Przy witaniu logofet zazwyczaj *o kilkanaście kroków od Jegomości Pana posła z konia zsiadł, z submisyją Jegomości Pana posła powitał wyrażając jako się wszyscy z szczęśliwego cieszą przyjazdu*.¹⁵ Po krótkiej wymianie uprzejmości, ruszano w dalszą drogę. Logofet jechał na przedzie, prowadząc cały orszak na spotkanie z hospodarem.

Witanie przez hospodara

Według relacji Samuela Twardowskiego, hospodar Stefan Tomša II wyjechał na spotkanie posłowi *sam w poczesnej szacie / przystarszy, na smailskim krzepi się bachmacie*.¹⁶ Gniński z kolei opisywał hospodara Antoniego Ruseta jako *zaniedbanego, raczej umkniętego*.¹⁷

Dalej następowało właściwe witanie posła, podawano mu dłoń i wygłaszano krótką formułę powitalną. Podanie ręki jest dobrze udokumentowane w źródłach, wspominają o nim bowiem zarówno Twardowski¹⁸, jak i Gniński.¹⁹ Według większości, wszystkie te elementy odbywały się bez zsiadania z koni.²⁰ Jednocześnie, jak wskazują źródła *poseł tylko trochę ruszył czapki i nie zdejmując plene z głowy i w czapce słuchał (bo też tak i hospodar czynił iuxta morem suae vel potius Turcicae gentii)*.²¹

Orszak hospodarski był znaczny – Jan Gniński ocenia go na kilka tysięcy ludzi.²²

¹⁰ *Dyplomaci polscy w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI-XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Kraków 1959, s. 320.

¹¹ *Źródła do poselstwa Jana Gnińskiego wojewody Chełmińskiego do Turcji w latach 1677-1678*, wyd. K. Pułaski, Warszawa 1907, [dalej jako: *Poselstwo Jana Gnińskiego*], s. 9.

¹² *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i inne materiały*, wyd. I. Czamańska przy współpracy D. Zydorek, Leszno 1998, s. 142.

¹³ *Călători străini privind țările române*, vol. V, ed. M. Holban, M.M. Alexandrescu-Dersca Bulgaru, P. Cernovodeanu, Bukareszt 1973, s. 192.

¹⁴ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego...*, s. 143.

¹⁵ Tamże, s. 142.

¹⁶ S. Twardowski, *Przeważna legacja Krzysztofa Zbaraskiego od Zygmunta III do sultana Mustafy*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2000, [dalej jako: *Przeważna legacja*], s. 63.

¹⁷ *Poselstwo Jana Gnińskiego...*, s. 9.

¹⁸ *Przeważna legacja...*, s. 63.

¹⁹ *Poselstwo Jana Gnińskiego...*, s. 9.

²⁰ Tamże, s. 123; *Przeważna legacja*, s. 63; *Poselstwo Jana Gnińskiego*, s. 9.

²¹ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego*, s. 123.

²² *Poselstwo Jana Gnińskiego...*, s. 9.

Samuel Twardowski z kolei pisał, że *szarańczej Wołochów dwa przedniejsze potki/ w dery przystroiwszy się i podłe jamotki, / w sprawie stoją*.²³ Wysocki z kolei mówi o 3000 z urzędnikami przedniejszymi, krewnymi i dworem wszystkim, jednakże bez gospodarza.²⁴ Większość relacji podkreśla obecność kapeli wojskowej²⁵, która jednak wyraźnie nie przypadła ich autorom do gustu; w dziuryszu z 1700 znajdujemy opinie, że *semenska muzyka i trębacze wołoscy sed ineptissime, gorzej niż na psy trąbiący*.²⁶ Oprócz trąbek autorzy relacji zwracali także uwagę na dudy.²⁷ Jednocześnie Twardowski wskazuje na występowanie przez gospodarza pod dwiema chorągwiami: *nad nim carska chorągiew wiesz się zielona/ z otomańskim miesiącem i druga czerwona / ziem i krajów wołoskich, ogniem pryska po nią żubrzy łeb*.²⁸ Z kolei w 1700 wzmiankowane są także dwa buńczuki²⁹, które oddawały pozycję gospodarza w hierarchii osmańskiej.

Osobną kwestią było bicie w dzwony i salwy na wiwat z okazji przybycia posła, praktyka bowiem często się zmieniała, a jednocześnie kwestie te były przyczyną sporów między stroną polską a mołdawską.

Zachowały się jedynie nieliczne informacje dotyczące bicia w dzwony na powitanie posłów. W dzwony bito przy wjeździe poselstwa Leszczyńskiego, w czasie całego jego przemarszu przez miasto.³⁰ Podobnie było też w czasie poprzedniego poselstwa, sprawowanego przez Jana Gnińskiego.³¹ Inne relacje nie zawierają niestety analogicznych informacji, chociaż nie można wykluczyć, że ten element ceremoniału był zachowany.

Salwy armatnie towarzyszyły jednak nie tylko samemu wjazdowi posła do Jass, ale także uświetniały ucztę, którą wyprawiał na cześć posła gospodarz. Tak było m.in. w roku 1700, kiedy, *na początku bankietu z dział uderzono [...] pili przy wzajemnym armat i strzelby ogłosie*.³² Podobnie było także w momencie wyjazdu poselstwa w dalszą drogę, kiedy także dawano ognia z dział, życząc szerokiej drogi.

W czasie pochodu na kwatery, poseł zazwyczaj pozostawał po lewej stronie, co podkreślało jego niższą pozycję wobec władcy mołdawskiego, choć czasem odstępowano od tej reguły.³³ Na czele pochodu jechał *alai czausz, [...] mający tułqbasik przy kulbace, w który był kauczukiem, gdy mu się podobało wrzeszcząc alias na kształt błazna*.³⁴

Miejsca przeznaczone na nocleg dla członków poselstwa w Jassach były różne i każdorazowo improwizowane. Relacja Franciszka Kazimierza Wysockiego, sekretarza poselstwa Hieronima Radziejowskiego w 1667 mówi o *dworach wczesnych bojarskich, któ-*

²³ *Przeważna legacja...*, s. 63.

²⁴ *Dyplomaci polscy...*, s. 322.

²⁵ *Poselstwo Jana Gnińskiego...*, s. 10.

²⁶ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego...*, s. 124.

²⁷ Tamże, s. 124; *Dyplomaci polscy...*, s. 323.

²⁸ *Przeważna legacja...*, s. 64. Kontrowersje występowały w przypadku chorągwi sultańskiej, bowiem jak wskazuje Gniński, z emiru *seraskiera temperamento, że przecięć chorągwi tureckiej w pole nie wynoszono*; *Poselstwo Jana Gnińskiego*, s. 10.

²⁹ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego...*, s. 143.

³⁰ Tamże, s. 143; tamże, s. 215.

³¹ *Poselstwo Jana Gnińskiego...*, s. 10.

³² *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego...*, s. 145.

³³ Tamże, s. 123.

³⁴ Tamże, s. 123.

*re czekały ozdobione z dostatkami do wygody wszelakiej.*³⁵ W innych przypadkach mowa jest o terenie w obrębie murów monasteru Cetăruia³⁶, gospodzie lub dworze logofeta.

Ostatnim interesującym nas elementem był moment wprowadzenia posła na kwatery. Dokonywał tego sam gospodar lub jeden z wyższych urzędników (zazwyczaj logofeta lub hetmana³⁷). Według relacji diariusza poselstwa Leszczyńskiego poseł i wojewoda zsiadali z koni, następnie zaś wojewoda wprowadzał gościa

do stancyi, którego naprzód idącego podźwignął ręką i przyszedłszy do pokoju z nim dla wczasu z podróży pożegnawszy gospodar odszedł, którego Pan poseł aż do konia sprowadził, lubo go gospodarz zaraz w drugim pokoju prosił, żeby go nie wyprowadzał.³⁸

Powrót gospodarza do pałacu stanowił koniec uroczystości powitalnych w Jas-sach – następne dni poświęcone były zazwyczaj na uczyty i audyencje u gospodarza, a także na zwyczajową wymianę podarunków; te elementy protokołu dyplomatycznego wykraczają jednak poza ramy tego artykułu.

O ile ogólne ramy ceremoniału witania posłów zostały opisane powyżej, to jednak – jak zaznaczałem – poszczególne elementy protokołu czasem ulegały pewnym zmianom. Dzięki relacjom poselskim możemy pokusić się o wskazanie przyczyn tego stanu rzeczy, pokazując przebieg uroczystości powitania niejako „od kuchni”.

Źródła ukazują zaciętą walkę dyplomatyczną, jaka toczyła się wokół ceremoniału powitania wysłanników Rzeczypospolitej w moldawskiej stolicy. W rywalizacji tej każda ze stron starała się przeforsować swój scenariusz uroczystości, w związku z czym przedmiotem długiej debaty stawał się każdy szczegół.

Najpełniejszym źródłem przedstawiającym stanowisko polskie są diariusz i instrukcja poselstwa Rafała Leszczyńskiego z 1700 roku. Poseł, posiadając ogólne wytyczne dotyczące protokołu zawarte w instrukcji i opierając się na diariuszu Jana Gnińskiego, uzupełnił je o parę szczegółów. Żądania wojewody łęczyckiego, przekazane gospodarowi obejmowały: witanie poselstwa przez logofeta wielkiego na miłę wielką od miasta, następnie witanie przez samego gospodarza z całym orszakiem w odległości pół mili, salwy armatnie i bicie w dzwony na cześć posła, wspólny wjazd do miasta (z zastrzeżeniem, że Leszczyński miał jechać po prawej, gospodarz natomiast po lewej), następnie osobiste wprowadzenie przez wojewodę przedstawiciela Rzeczypospolitej na kwatery.³⁹

Dzięki tej relacji pokusić się można o wskazanie głównych obszarów spornych. W odpowiedzi gospodarz protestował przeciwko zbyt daleko idącym – jego zdaniem – żądaniom strony polskiej. Według Kantemira

tego żaden poseł nie miał, osobliwie w tych trzech punktach: aby tak daleko gospodarz wyjeżdżał, aby z dział bito i aby z konia zsiadł i do samej rezydencji odprowadził, czego i samego nie powinien wezyrowi.⁴⁰

³⁵ *Dyplomaci polscy...*, s. 322.

³⁶ *Poselstwo Jana Gnińskiego...*, s. 10.

³⁷ *Dyplomaci polscy...*, s. 323.

³⁸ *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego...*, s. 143.

³⁹ Tamże, s. 141.

⁴⁰ Tamże, s. 142.

Ostatecznie w toku negocjacji udało się Leszczyńskiemu osiągnąć sukces: gospodar wyjechał na wzmiankowaną odległość od Jass, odprowadził posła na kwatery, a w kwestii salw na cześć posła znaleziono kompromis – w czasie ceremonii i przemarszu przez miasto strzelano na wiwat, ale nie z armat, a z *ręcznej strzelby incessater ognia dawano*.⁴¹

W czasie trwania ceremonii każda ze stron starała się w miarę możliwości uniknąć jakiegokolwiek sytuacji, która mogła sugerowałaby jej niższą pozycję w hierarchii względem adwersarza. Dotyczyło to praktycznie każdego aspektu ceremonii, jak np. wzmiankowane już położenie względem siebie gospodarza i posła w czasie wjazdu do miasta. Kolejną taką sytuacją było zdejmowanie nakrycia głowy w czasie powitania; jak pokazuje dziennik z poselstwa Leszczyńskiego, poseł nie zdejmował czapki, bowiem nie uczynił tego uprzednio gospodarz.

Czasem taka cicha rywalizacja doprowadzała do scen niemal komicznych. Samuel ze Skrzypny Twardowski opisuje scenę witania Krzysztofa Zbaraskiego przez Stefana Tomkę, zauważając że

jako się zjadą z sobą, gospodarz po oku
na Książęcia pogląda, wsparłszy hardzie boku
ma li się wprzód do ręki, ale i ten w swojej
ostrożny dostojności też powagę stroi.⁴²

Na marginesie poeta notuje, że *Wolosza potym powiedziała, że konia miał mieć twar-doustego gospodar, ale probabilius pychą jego, którą jednak, gdy Książęcia widział immotum i stojąc w kroku, aegre złożyć przyszło*. Widać więc wyraźnie, że nawet podanie ręki mogło stanowić okazję by dać *tyk gospodarowi*.

Najbardziej drażliwą i uchodzącą za największy afront względem posłów wielkich sytuacją było niewyjechanie gospodarza na spotkanie poselstwa. Sytuacja taka zdarzyła się w XVII wieku trzykrotnie, w przypadku legacji Krauszyńskiego (1636), Miaskowskiego (1640) i Radziejewskiego (1667). Każdy z tych przypadków kończył się – lub mógł się skończyć – ciężkim kryzysem dyplomatycznym i znaczącym ochłodzeniem stosunków między Rzeczpospolitą a Mołdawią.

Odmowa przywitania posła przez gospodarza kwestionowało zdaniem strony polskiej status posła wielkiego, a także stanowiło naruszenie obowiązków gospodarza, który nie witał przedstawiciela króla i Rzeczypospolitej *jako był według dawnych zwyczajów powinien*.⁴³ W takich sytuacjach próbowano wymusić na gospodarze i jego urzędników ustępstwa w sferze protokolarnej, a w przypadku niepowodzenia starano się wyrazić swój sprzeciw poprzez okazywanie lekceważenia gospodarowi.

Trzeba pamiętać, że nie wynikało to (a przynajmniej nie jedynie) z urażonego *ego* posłów, ale z charakteru sprawowanej przez nich funkcji. Stanowili oni – wedle słów

⁴¹ Tamże, s. 143.

⁴² *Przeważna legacja...*, s. 63.

⁴³ *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w 1640 roku*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1985, s. 47; por. *Čalātori strāini...*, V, s. 114.

Roosena – dyplomatyczny *stand-in*⁴⁴, a w ich osobach zawierał się prestiż i godność króla oraz całej Rzeczypospolitej.⁴⁵ Podobnie wypowiada się autor swoistego podręcznika siedemnastowiecznej służby dyplomatycznej Ławryn Piaseczyński: *wiedząc siebie być posłem w osobie króla, pana swego dostojności i sławy jego strzec, a ujmy warować się powinien*.⁴⁶ Stąd też posłowie czuli się w obowiązku reagować na naruszenia ceremoniału im należnego, nie cofając się często przed wywoływaniem zaognianiem konfliktu.

Najczęstszą reakcją na nieprzywitanie posła przez władcę mołdawskiego była odmowa posła stawienia się na audiencji.⁴⁷ W imieniu posła listy królewskie i hetmańskie przekazywane były gospodarowi za pośrednictwem ostatnich członków orszaku, co powodowało często dalsze zaognienie sytuacji pomiędzy stronami. Najbarwniejszy i jednocześnie najpełniejszy opis takiej sytuacji daje dziennik poselstwa Miaskowskiego. Bazyli Lupu odmówił przyjęcia listów królewskich od towarzyszy z orszaku poselskiego, stwierdzając, że *nie waszmości Król Jego Mość, ale jegomości panu posłowi list oddat; nie od waszmości też go będę przyjmował, ale od pana posła*.⁴⁸ Dziennik poselstwa wskazuje, że gospodar próbował później załagodzić, oferując posłowi gratyfikację finansową (jak twierdzi Taszycki), poseł jednak miał ją odrzucić, co doprowadziło do otwartego konfliktu i represji wobec poselstwa, któremu odmawiano prowiantu w ciągu całego marszu przez Mołdawię.⁴⁹ Sytuacja ta frustrowała członków poselstwa, którzy życzyli Mołdawianom haniebnej i bolesnej śmierci.⁵⁰

Najdalej w groźbach posunął się w 1667 Hieronim Radziejowski wobec Ilie Aleksandra i jego otoczenia. Jak notował sekretarz poselstwa, Franciszek Kazimierz Wysocki, poseł *minąć nie mogąc Jass, przejechać chce i w polu stanąć*.⁵¹ Groźba ta, połączona także z wiadomością, że *wdzięcznie i mile przyjąć chce i wygląda posła Waszej Królewskiej Mości Porta*, wpłynęła moderująco na gospodarza, który wprawdzie nie zdecydował się na osobiste powitanie posła, jednakże spełnił wszystkie pozostałe żądania strony polskiej. Jednocześnie jednak widoczne jest, że starano się za wszelką cenę podkreślić nadrzędność hospodara wobec wysłannika Korony.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, musimy zauważyć, że ceremoniał witania posła Rzeczypospolitej w Jassach nie był statycznym, zrutynizowanym mechanizmem, lecz polem walki, na którym obie strony walczyły o prestiż. Jego przemiany, ewolucja i fluktuacje wskazują, że nie był on sztywną ramą, lecz przede wszystkim efektem subtelnej gry i negocjacji. Nawet najmniejsze detale ceremoniału, jak podanie ręki czy zdjęcie czapki, zawierały w sobie liczne podteksty, które przyczyniały się do wzmocnienia lub osłabienia pozycji względem adwersarza.

⁴⁴ W. Roosen, *Early Modern Diplomatic Ceremonial: A Systems Approach*, „The Journal of Modern History” 52, 1980, nr 3, s. 455.

⁴⁵ Analogicznych słów używali członkowie poselstwa Wojciecha Miaskowskiego w czasie audiencji u Bazyliego Lupu tłumacząc niestawienie się posła na dwór hospodarski: *Miłościvi gospodaru, Jegomość pan poseł pyta causa, czemu nie wyjechał waszmość ku jegomości, gdyż on na sobie regiam personam sustinet; Wielka legacja...*, s. 111.

⁴⁶ *Dyplomaci polscy...*, s. 166.

⁴⁷ Tamże, s. 115; *Dyplomaci polscy...*, s. 322; *Wielka legacja...*, s. 47.

⁴⁸ Tamże, s. 110.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 115.

⁵¹ *Dyplomaci polscy...*, s. 322.

Z jednej strony stali posłowie, którzy czując na sobie ciężar reprezentowania i bronięcia godności Rzeczypospolitej, starali się podkreślić nadrzędność królów Polski jako monarchów cieszących się większym prestiżem od skromnych gospodarów mołdawskich; z drugiej zaś wojewodowie mołdawscy pragnęli wykorzystać każdą okazję do wzmocnienia swojej pozycji zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej (przed swoimi poddanymi), jak i międzynarodowej (wobec posłów polskich). Te sprzeczne dążenia doprowadzały do konfliktów na tle ceremonialnym, które czasem jednak „rozlewały się” na szerzej rozumiane relacje o charakterze politycznym, wpływając negatywnie na stosunki mołdawsko-polskie.

Zagadnieniu, które opisałem powyżej daleko do wyczerpania; artykuł ten stanowi raczej zaproszenie do badań nad rolą ceremoniału w stosunkach polsko-mołdawskich. Wiele kluczowych kwestii, m.in. rola ceremoniału w kryzysie „protokolarno-dyplomatycznym” w latach 1636-1667, kiedy ani Bazyl Lupu ani Ilie Aleksander nie wychodzili naprzeciw posłom polskim, nie doczekało się dotychczas satysfakcjonującego wyjaśnienia. Stanowią one jednak ważne pole badawcze w stosunkach między Rzeczpospolitą a jej nieco zapomnianym sąsiadem.

Resume

Michał Wasiucionek

Ceremonial and politics. Inauguration Polish deputies in Jassy in the seventeenth century.

The scope of this article is to present a new field of study in the early modern diplomatic relations between the Polish-Lithuanian Commonwealth and Moldavia during the 17th century. It aims to present the diplomatic ceremonial as the mean for conducting international politics and gaining prestige. Assuming that the diplomatic protocol was the system of symbolic communication, its study can significantly to our knowledge of seventeenth-century politics.

